

# WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

Cena prenumeraty:

Na rok . . . . . fr. 20  
Na pół roku . . . . . fr. 10  
Na trzy miesiące . . . . . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,  
w **SOBOTE**.

N<sup>o</sup> 42.

DZIEŃ 16 PAŹDZIERNIKA 1858 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni Polskiej, 20, rue de Selne-St-Germain,  
w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelleu.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. I. Szczepanowski, 6, quai d'Orléans, à Paris).

## DAŻNOŚĆ POLITYKI ROSSYJSKIEJ WEWNĘTRZNEJ.

### VI (\*).

Za czasów Mikołaja zdarzało się między nami słyszyć ludzi, którzy obwiniają cesarza o wszystkie nieszczęścia Polski, u narodu moskiewskiego szukali dla nas sympatii i między cierpieniami Polski i Moskwy dostrzegali pewnej solidarności. Dzisiaj zmieniły się wyobrażenia: dzisiaj mówią, że nowy cesarz ma dla Polski chęci najlepsze, ale że wkorzeniony system biurokracji, zastarzałe przesady i niechęci różnych klas narodu nie pozwalają mu iść za popędem serca. My ani z jedną, ani z drugą opinią nie będziemy walczyli. Wierzmy temu, że naród moskiewski jest nieszczęśliwy, pragnęlibyśmy ulżyć jego cierpieniom; ale jego ucisk wewnętrzny, mniejszy czy większy, uciążliwym wcale jego stosunku do Polski. Wierzmy także w liberalne dążności cesarza, w jego uczucia ludzkie i szlachetne; ale usposobienie jego skierowane wyłącznie do potrzeb tronu i państwa rosyjskiego, nie może w żaden sposób pogodzić się z życzeniami narodowości polskiej. I na to również przystajemy, że przemiany wewnętrzne w głębi Rosyi wywołane mogą, przy czujności z naszej strony, wpłynąć przeważnie na przyszłość Polski; ale czekać z ufnością dobrodziejstw dla Polski z Petersburga czy z Moskwy, od cara czy od ludu, nie razaby nam się wydało igraszką skrzywionego umysłu, gdyby częściej jeszcze nie było znakiem skrzywionego uczucia.

Jest w komedyi *le Médecin malgré lui* scena, w której Molier w sposób bardzo przekonywający oddaje niezgodę małżeńską. Płaczem kobiety wzruszony sąsiad przybywa jej na pomoc, lecz interwencya obcego zaraz godzi małżonków i nieproszony obrońca musi co tchu uciekać. Trzeba przyznać, że Moskale dość wiernie przedstawiają małżeństwo Molierowe, i że wiele, pod tym względem, od nich moglibyśmy nauczyć się. Są u nich, jak wszędzie, stronnictwa religijne i polityczne; są klasy różnością pojęć i dążeń zważnione; są nawet zarody niebezpiecznej wojny domowej. Ale wszystkich łączy uczucie jednej rodziny; wszyscy albo odgadują instynktem, albo oceniają rozumem stosunek swego kraju do obcych; i chociażby najbardziej rozerwani, wszyscy zjednoczą się od razu w nienawiści ku Polsce, ilekroć duch Polski zagrozi ich

przewadze politycznej w Europie. Ta zaciętość przeciwko nam, która u Moskali zdaje się być skutkiem ich bezpośredniego na ziemi polskiej zetknięcia się z katolicyzmem i zachodnią cywilizacją, ta zaciętość każdej klasie narodu właściwa, choć w każdej inaczej objawiająca się, należy do tajemnych, dla Zachodu niezrozumiałych a najdzielniejszych sprężyn polityki rosyjskiej, której carowie nigdy z oka nie spuszczaają i po mistrzowsku umieją nią władać.

Zacznijmy od ludu. Wziąwszy ośm gubernij na okolo Moskwy rozłożonych (\*) i ośm drugich w dalszym promieniu stolicę otaczających (\*\*), obejmiemy przestrzeń na której mieszka, okolo dwadzieścia milionów mniej więcej jednolitego, szczerorosyjskiego ludu czyli Moskali. Jestto jądro, twierdza potęgi rosyjskiej. « Lud wielkorosyjski, mówi Mickiewicz, wysoki wzrostem, siłny, barczysty, celuje bystrością umysłu, ale serce ma nieczułe i duszę zimną; w oczach nosi jakiś wyraz szczerogólniejszy. Patrząc w te oczy podobne do kropeł zlodowaciałych, widzi się coś strasznego, coś nakształt głębi bez dna: światło odbija się od nich ale nie płonie w soczewce. Jest to wzrok jasny, przesywający, wzrok nie człowieka, ani zwierzęcia, ale owadu. Żeby mieć wyobrażenie o nim, trzeba wziąć pod szkło powiększające jaki owad i przyglądać się jego oczom nieruchomym, przezroczystym, przenikliwym i zimnym.» — Z tych słów mistrza możnaby wysnuć całą charakterystykę moralną i polityczną ludu moskiewskiego. Chłop wielkorosyjski jest czystym racjonalistą, daleki od mystycyzmu i poezyi, a pełen wschodniej zabobonności, której podstawą jest fatalizm. Wierzy w gusła, czary, wróżby, mianowicie w znaki ostrzegające, ale wszędzie i zawsze widzi przeznaczenie, los, *sud'ba*. Ile razy puści się w religijne dociekania, bada formę nie ducha, trzyma się litery nie rzeczy. Sekty powstają tam nie z widzeń ani ekstazj, ale z zimnego rozbioru słów Biblii. Modli się bez uczucia, bez rozrzewnienia; pokutuje bez skruchy. Zabiwszy człowieka, gdy nie przy nim nie znajdzie, albo gdy jest schwytyany, potrzęsając smutnie głową, powiada tylko: *takaja sud'ba!* To usposobienie filozoficzne przy krzepkiem i zdrowém cielem, przy krwi zimnej, przy żywym umyśle a zupełnie uśpioném uczuciu, daje mu wysokie polityczne przymioty. Jest nie-

(\*) Moskiewska, twerska, jarosławska, włodzimirska, riazkańska, tulska, kaluzka i smoleńska.

(\*\*) Nowogrodzka, wologodzka, kostromska, niżegorodzka, penzeńska, tambowska, kurska i orłowska.

(\*) Ob. NN. 31, 32, 33, 36 i 38 *Wiadomości Polskich*, 1858.

zmiernie odważny, wytrwały, cierpliwy, czynny, pracowity, oszczędny, przedsiębiorczy i przemyślny. Wobec pana, wobec zwierzchnika ma w postawie, mowie i obejściu jakąś śmiałość, pewność siebie i niemal godność niezmiernie różną od posepnej pokory ludu ruskiego albo litewskiego. Pomimo to, w duszy jego daleko więcej jest instynktu karności i służby. Lubi i nawet potrzebuje czuć nad sobą krzepką i surową władzę. Wypuszczony z pod rygoru, z pod groźnego oka i głosu rozpuszcza się i broi, mimowolnie, z nudy, jak mówi przypowieść « dlatego tylko, że mu plecy świerzbią, że długo niedarte zarosły łożą. »

Lud stworzony do przemysłu i handlu; żaden naród europejski nie wyrówna mu w przebiegłości. Znaną jest rachuba Piotra W<sup>o</sup>, że jeden Żyd oszuka dwóch Polaków, Ormianin dwóch Żydów, Cygan dwóch Ormianów a Moskal dwóch Cyganów. Moskiewski lud uważa Poskę za swoją własność, za kraj nad którym powinien panować, bo go zdobył, bo nietylko pobił ale i oszukał Polaków. I spodziewa się utrzymać go na zawsze przy Rossyi, bo według rachuby Piotrowej, na ośm wypadków, w których Polak ani razu Moskala nie podejździe, Moskal za każdą razą potrafi go oszukać.

*Leżaczeho nebijut'* powiada chłop moskiewski. Nie jest on, w zwyczajnym swém usposobieniu, srog i okrutny; dla obcych bywa gościnny, dla nieszczęśliwych i prześladowanych od rządu ma gorącą sympatyą. Ale te ludzkie uczucia znikają wnet, kiedy dusza jego zapragnie zemsty osobistej albo narodowej. W roku 1831, wojsko sarkało, że wbrew przyrzeczeniu nie oddano mu Warszawy na rabunek, że mu zabroniono pohulać w « zbuntowanej Polsce » tak, jak tego dozwolił Suworow na Pradze, przed czterdziestoma laty. W roku 1812, w czasie cofania się Francuzów, chłop moskiewski pastwił się nad nieprzyjacielem bezbronnym, umierającym z głodu i zimna; zakopywał żywcem Francuzów ranionych i z wściekłością deptał lub przybijał łopatami ruszającą się ziemię, pod którą szamotali się przyduszeni w mogile. A jednak, powtarzamy, chłop moskiewski nie jest z natury okrutnym; tylko że każdy car umie trafić do jego duszy, rozbudzić jego niewolniczą zaciętość i rzucić — na szlachtę, na najezdnicę, a przedewszystkiem na Polskę, jeżeli ona daje znak życia!

Insze jest źródło i insze są objawy nienawiści panów rosyjskich ku Polsce. Od czasów Piotra bojarowie oddaleni od rządu, upośledzeni w znaczeniu i dochodach, patrzyli z zawiścią na wzrastającą powagę wyższej szlachty polskiej, chociaż czuli dobrze, że ta przemoc szlachecka, niwecząc władzę centralną, musi Polskę przyprawić o zgubę. Ale takie jest serce ludzkie: zazdroszczą ludzie chwilowego powodzenia trzpiotom, którzy wśród zbytków i swawoli leżą w otwartą przepaść, a kiedy w nią wpadną, mają dla nich śmiech i pogardę. Z uczuciem niewysłowionej rokoszy, deptali panowie rosyjscy po karkach polskich, kiedy od roku 1767, dzięki radomskiej konfederacyi, Polska stała się już jakby wielkorządztwem moskiewskiem. Posłowie Imperatorowej, poniewierając ostatnim królem i sejmami, bardziej może niż tego wymagała roztropna polityka, dogadzali niewiedząc o tém, ogólnemu pragnieniu arystokracji rosyjskiej. Jeden tylko z ówce-

nych ambasadorów Siewers, może dla tego że był Niemcem z rodu, nie pojmował celu dręczenia i poniżania nad potrzebę. To też, chociaż na sejmie grodzieńskim, r. 1793, otrzymał wszystko czego wymagały interesa Rossyi, odwołano go, a za to tylko, że nie wymógł na Stanach uchwały kasującej order *Virtuti Militari*, i nie zmusił tém samém Polaków, aby z piersi własnych żołnierzy zdzierali sami znak zaszczytny, dany im w czasie boju.

Zapomnieli panowie rosyjscy dawnych kłótni, które o miastnicestwa i namiestnictwa między sobą prowadzili; przygasała także, do pewnego stopnia, ta gorsząca i oplakana niechęć, która możne domy polskie z krzywdą publiczną tak długo dzieliła; ale antagonizm szlachty polskiej z rosyjską przetrwał lata i wypadki. Straszny był i wstrętnym dla panów rosyjskich cesarz Paweł, głównie zaś dlatego, że wstrzymał wytepienie narodowości polskiej. Pewne uczucie słuszności, które ten cesarz względem nas okazywał, wystarczało w Rossyi najzupełniej do usprawiedliwienia jego morderców; i dzisiaj niełatwo by przyszło spotkać Rosyanina, któryby zabójstwa Pawła nie uważał za konieczne i nie zaliczał go do wielkich wspomnień, jakimi tylko naród pełen energii politycznej poszczycić się może. — Kiedy z upadkiem dawnej Polski, kilku potomków naszych rodzin historycznych znalazło się zbiegiem okoliczności, albo nawet dobrowolnie, na dworze cesarzy rosyjskich, nienawiść szlachty moskiewskiej stała się jeszcze widoczniejszą. Z dość długiego szeregu tych imion, jeden tylko książę Lubecki zyskał jakąś wziętość u panów moskiewskich, przynajmniej nie był od nich prześladowany; może dlatego że go cesarz Mikołaj nie lubił i swą nieżyczliwość jawnie okazywał. Bodajby ten przykład jedyny, był zarazem ostatnim! Gdyby Polacy, którym się marzy o wpływie w Petersburgu, mogli odgadnąć ile ich tam spotka, u szczytu ich żądań, przykrości i poniżenia od arystokracji moskiewskiej; gdyby wiedzieli na jakie wciąż narażeni będą intrygi, zdrady i szpiegostwa; gdyby pamiętali, że ci co przed nimi tąż samą puścili się drogą, chociaż okryci łaskami, później odsunęli się dobrowolnie, albo odsunięci skończyli dni swe w zapomnieniu, albo wreszcie nagłą i tajemniczą śmiercią zeszedli z tego świata; gdyby jednem słowem znanym był, we wszystkich szczegółach, ciernisty żywot którego z Polaków spędzony na dworze rosyjskim, — nieznalazłby się już więcej, między nami, ani jeden ochotnik do służby tak śliskiej a tak mało zaszczytnej. Cesarz Mikołaj uchodzący słusznie za najczystszy typ Rosyanina, miewał czasami szczęśliwe wyrażenia, malujące dobitnie stosunek obu narodowości. « *Je ne connais*, mawiał on, *que deux espèces de Polonais: les uns que je hais, les autres que je méprise.* » Inną razą, w Warszawie, kiedy ks. Paskiewicz żądał od niego łaski dla kilku Polaków obwinionych o znaczny deficit pieniężny ale zresztą, zdaniem księcia, szczerze Rossyi przychylnych, odpowiedział Mikołaj: « *Je vois que, dans ce pays, il n'y a que les voteurs qui me sont dévoués!* » — Taką to opinią cesarz rosyjski objawiał o wiernych Rossyi Polakach.

Nienawiść czynowników do Polski (w ten oddział można zaliczyć duchowieństwo schyzmatyckie) ma znowu właściwe sobie przyczyny i odmienny charakter. Nie wspominamy już o tém, że biurokracya rosyjska, podo-

bnie jak biurokracye innych krajów, widzi w szlachcie, to jest w klasie zamożnej, posiadającej ziemię, najglówniejszego wroga. Są insze, naszemu położeniu odpowiednie powody ich niechęci. Nie lubią nas czynownicy rossyjscy, jak oprawca nienawidzi swęj ofiary, która mu jest wyrzutem sumienia, że się nad słabym i bezbronny m dopuszcza niesprawiedliwości. Dla żydów i dla rossyjskich urzędników kraj nasz to ziemia obiecana! Cała Rossya nie może dostarczyć tylu miejsc zyskownych jak nasza Polska, w porównaniu tak mała. W Rossyi z wyjątkiem gubernatora i jego biórowych pomocników, wszyscy zresztą urzędnicy są wybierani przez szlachtę. Tam gubernatorem bywa możny pan, który już dlatego jest mniej przedajny, że nieprawe daniny obraca zwyczajnie na oświecenie lub upiększenie miasta, na teatr, publiczne spacer y, i t. p. W prowincyach zabranych przeciwnie; tu oprócz marszałków i małej liczby wybieralnych, wszyscy urzędnicy są Moskale, mianowani przez rząd, z klasy uboższej, zwłaszcza popowiczów, którzy najliczniej zapełniają kadry biórowego proletaryatu. Gnębiąc szlachtę, w niej narodowość polską, czują oni że walczą w obronie własnego interesu; bo cóżby się z nimi stało, gdyby przemógł żywioł polski! Pamiętają powstanie w roku 1831, podczas którego przebyć musieli kilka twardych miesięcy; pamiętają i o tēm że podobne przesilenie zdarzyć się może nie raz jeszcze. Ich nie zwiodą bale i obiady wyprawiane dla cesarza i dygnitarzy; oni wiedzą że ten kraj tylko bagnetami można przy Rossyi utrzymać, idzie im więc prosto o kawałek chleba.

Jeszcze jeden powód nienawiści urzędniczej. Jest nim « zgorzenie » dla szeregów biurokracyi. Przez rozmaite znagnania, przez ukazy cesarza Mikołaja, przez zubożenie szlachty drobnej, mnóstwo młodych Polaków weszło nie tylko do służby wojskowej, ale do cywilnych departamentów. Z nich, wyjąwszy tę małą liczbę która zupełnie zmoskwiała, większość jest pracowita, zdolna i — *proh dolor* — nie kradnie! Rossyanie obawiają się ztąd złego przykładu. Jest mowa o dzisiejszym cesarzu, że chce naprawdę wytępić kradzież i nadużycia służbowe. Gdyby ta dążność dłużej potrwać miała, Polacy staliby się w koleżeństwie nieprzyjemni, w awansie niebezpieczni. Rossyanie więc zazdroszczą nam poczciwości naszej; bodajby jęj długo zazdrościli! W przyczynach tēj zawiści jest źródło naszej mocy i rękojmia przyszłości; bo nie tak nie broni i nie hartuje narodu, jak zacność indywiduów.

Oto, jakie są wobec Polski uczucia i przekonania Moskali. Bez względu na klasę do której należą, na pobudki które nimi rządzą, wszystkich łączy spólny węzeł nienawiści, mniej więcej jawnej lub ukrytej, zaciętej lub roztropnej, śmiałej lub obłudnej, ale zawsze jednostajnie dążącej do zagłady polskiej narodowości i polskiego imienia. Lecz dążność tę może wyprzedzać albo wstrzymywać monarcha; obaczmy zatem jakie były dla sprawy polskiej usposobienia cesarzy rossyjskich.

Osobistą ku nam nienawiść mieli wistocie tylko Katarzyna II i Mikołaj. Było tēż i za co: Caryca była nierządną, a Polak każdy niedyskretny; wszystkie kobiety podejrzane go życia, na całym świecie, nie lubią nas z tego powodu, a Moskale, że umieją milczeć, wielce poważają. Imperatorowa tak mocno brała do serca niedyskrecyą

polską, że kiedy na sejmach, zwłaszcza czteroletnim, szla chce niejedem, w zapale oratorskim, wygadał się z pod serca, ambasador rossyjski wymawiał to królowi, a Katarzyna nie zapomniała swęj urazy nawet w deklaracyi zaboru, z roku 1793. — Cesarz Mikołaj miał do nas wrodozoną, rzecby można, antypatyą; przytem raziło go przejęcie się ustawami konstytucyjnymi, które on poczytywał za komedyą, i chciał aby jego poddani lepiej pamiętali jaka w niej rola, stosownie do miejsca i czasu, każdemu przystoi. Cierpiał on, kiedy niepowodzenia wojny tureckiej i odgrażania się Austrii zmusiły go do uszanowania Sądu Sejmowego i zaprzysiężenia konstytucyi. Obraził go wybuch listopadowy, dręczyły powodzenia oręża polskiego, ale najboleśniej ugodził go akt detronizacyi. On, co tak zręcznie z pomocą matki, dworu pruskiego i panów niemieckich w Rossyi, wydarł Konstantemu cesarską koronę, nie mógł utrzymać korony polskiej na głowie! I kto mu ją zerwał? kilkunastu szlachty polskiej!... Za tē krzywdę pragnął zemsty, na możność pomszczenia się czekał ośm miesięcy, i mścił się aż do śmierci, przez lat dwadzieścia.

Ani Paweł, ani Alexander nie okazali jawnej ku nam niechęci. Paweł raz kochał nas, drugi raz był obojętny. Uwolnił Kościuszkę, obdarzył go duszami i pieniędzmi; Kościuszko dusz nie przyjął, pieniądze odesłał. To rozdrażniło cara; panowie moskiewscy, uważni na wszystko, zkorzystali z tēj chwili, aby go jeszcze bardziej rozjratzyć widmem powstającej Polski w Legionach, na których czele Kościuszko ma zamiar wkroczyć do Polski. Pędem wysłano ukazy do gubernatorów: « *łowił miateżnika Kastiuszku, budie pokazetsia w granicach naszych; dostawit' jewo z narocznym feldjegrom w St. Peterburg!* » Kościuszko był wówczas w Ameryce.

Alexander I, najmniej może ze wszystkich carów, jacy dotąd panowali, czuł ku nam wstrętu. Był wycbowany przez Szwajcara, miał kochankę Polkę, przyjaciela Polaka; zaczął panować młodo i nieszczęśliwie. Ale wnet zepsuli go dyplomaci europejscy, kochanka zdradziła, panowie moskiewscy wyrugowali z jego umysłu wpływ Polaka. Doświadczył tego Alexander, że cesarze rossyjscy liczyć mogą na niewątpliwę, nieograniczone poparcie narodu ilekroć zechcą gnębić Polaków; ale w decyzjach przyjaznych Polsce znajdują opór nawet tam, gdzie się go najmniej spodziewali. W r. 1809, Imperator ulegając żądaniom Napoleona, zgromił księcia Galicya dowódcę armii w Galicyi, że opieszale działa przeciw Austrii; hardy Moskal odpisał « *nie mogę działać w szczerym przy mierzu z narodem, którego nienawidziłem od dzieciństwa i którym pogardzać nauczyłem się oddawna.* » Po zwycięztwach odniesionych nad Cesarzem Francuzów, mógł uważać się Alexander za arbitra losów Europy, a w Rossyi miał władzę tak nieograniczoną, jakiej żaden z imperatorów nie posiadał, ani przed nim, ani po nim. Pomimo to, kiedy na sejmie r. 1818, przyrzekł uroczyście przyłączyć do Królestwa prowincye zabrane, panowie moskiewscy nie lękali się podnieść jawnej opozycyi. Apologista caryzmu i prawosławia Karamzyn, zaszczycony tytułem historyografa państwa rossyjskiego napisał ów głośny naówczas list do Pozzo di Borgo (\*), w którym

(\* Ogłoszony świeżo w *Ruskim Zagranicznym Zborniku*, N. VI, wydawanym obecnie w Lipsku.

wyrzucił cesarzowi zbyteczne pobłażanie dla Polaków, z krzywdą interesów Rosyi. « *Niech sobie będzie Polska szczęśliwą, pisze on, ale niech będzie także szczęśliwą i kwitnącą Rosya, w jej odwiecznych i nietykalnych granicach, które nam przywróciła Wielka Imperatorowa.... (a nie dzisiejszy Imperator !).* »

Takim to językiem przemawiają Moskale, kiedy chcą przypomnieć swym carom, jaka jest ich powinność względem Polski. Może cesarz bezkarnie więzić Rosyan, zsyłać ich w Sybir i roboty katorżne, może ich wieszać nawet; może szarpnąć się na ich majątki, na cześć ich imienia i rodziny. To wszystko mu wolno, wszystko zniosą spokojnie; to wszystko zdarzało się już nieraz i przeminęło bez ważnego następstwa. Lecz biada mu, jeśli samowładnie zechce wyrzec o sprawie polskiej! O Polsce decyduje nie Car, ale cały naród moskiewski!.....

Przejdźmy do panowania Alexandra II.

## KRONIKA.

Na balu danym przez szlachtę gubernii mińskiej podczas terażniejszego przejazdu Cesarza, w sali pięknie i wystawnie przyozdobionej, wpadały w oko szczególnie dwa obrazy: jeden przedstawiał Pawła uwalniającego Kościuszkę z więzienia; drugi Alexandra I podpisującego amnestyę.

— Łaskawość cesarska dla Wilna, dotąd odznaczyła się jednym tylko postanowieniem. Najjaśniejszy Pan (który na balu rozmawiał z damami po polsku), na przedstawienie kuratora okręgu naukowego wileńskiego, pozwolił, aby we wszystkich szkołach żeńskich tego okręgu wykładano nauki w języku polskim.

— Z wiadomych dotychczas zmian w świecie urzędniczym warszawskim w czasie bytności Cesarza zaszytych, najważniejszą sprawiły następne rozkazy d. 15 (27) września wydane:

« Na przedstawienie Namiestnika naszego w Królestwie Polskim, radca tajny, senator Eliasiewicz, zgodnie z prośbą jego, uwolniony zostaje dla słabości zdrowia, od obowiązków zarządzającego kancelaryą Namiestnika Królestwa, z pozostawieniem senatorem i z przeznaczeniem go do zasiadania w jednym z warszawskich departamentów rządzącego senatu. »

« Na przedstawienie i t. d. rzeczywisty radca stanu, szambelan Płatonow, członek warszawskich departamentów rządzącego senatu, mianowany zostaje zarządzającym kancelaryą Namiestnika Królestwa Polskiego, z pozostawieniem przyłłem członkiem senatu. »

Zmiana ta, jak powiada *Czas*, dobrze przyjętą została przez opinią publiczną.

— Nie mamy nic pewnego o postanowieniach w sprawie włościańskiej komitetów litewskich; zdaje się jednak, że niedobre pogłoski o zamiarach gubernii wileńskiej nie były bezzasadne. Udzielono nam list z okolic Grodna, nieco już dawno, bo na początku września pisany, zawsze wszakże rzucający światło na roboty komitetowe. Znajdują się w nim słowa: « Nie dziw się, że przy czuwaniu nad losem tego ludu, na którym całą nadzieję lepszej przyszłości pokładam, spóźniłem się z napisaniem do ciebie; ależ za to w komitecie wyszedłem z tryumfem. Zdecydowaliśmy *Bank obywatelski!* — towarzystwo kredytowe włościańskie, przez które już niewątpliwie chłopci będą właścicielami ziemi, stosownie do możności każdego, od pół włoki do trzech włok. Przeprowadzając zasadę, trzeba było wszakże zgodzić się na usamowolnienie stopniowane w ciągu lat dwunastu, a to z obawy, aby nie zubożyć kraju, skoroby wszyscy od razu wolni, pracować nie chcieli. Mieliśmy tu w Grodnie delegacyą członków komitetu wileńskiego, z żądaniem, abysmy tak jak oni odstąpienia zagrod na własność

kmiotkom odmówili, co przecież inaczej już u nas przed przybyciem delegowanych było postanowione. Z powodu tej decyzji komitetu wileńskiego względem darowizny zagrod, znakomita autorka litewska napisała piękny i czuły wiersz, w którym ziomkom swoim wyrzuca, że pożalowali kawałka ziemi na wzrost drzewa wolności. Uczucia jej podziela wielu lepiej myślących i szala opinii przeważa się na korzyść chłopów, czemu niech ręka Boska dopomóż! »

— Dzienniki warszawskie, od dni kilkunastu ciągle podają doniesienia z różnych okolic Królestwa, o uroczystościach wiejskich odbywanych z powodu rozdawania nagród przyznanych przez Towarzystwo Rolnicze osobom rozmaitego stanu. Obwodowi i powiatowi komisarze Towarzystwa krzątają się bardzo czynnie, a w duchowieństwie i właścicielach dóbr znajdują najusilniejsze wsparcie. Wszędzie na te obchody obierane są dni świąteczne, a w wielu miejscach przyłączono do nich nasz tak piękny rolniczy obrzęd dożynek. Biskupi i prałaci zjeżdżają gdzie mogą celebrować w nabożeństwie, błogosławić i wymownym głosem zachęcać do pracy; właściciele wyprawiają sute bankiety dla sąsiadów i włościan; przy stołach pod gołym niebem, pośród wesołej drużyny kmiotków, panowie spełniają staropolskim miodem zdrowie laureatów — włodarzy, parobków i pastuchów. Opisy tych uroczystości pełne zajmujących i rozmaitych szczegółów, razem myślą objęte, składają wielki i bardzo miły obraz podniesionego życia sielskiego w kraju. Towarzystwo zajęło się także z pomyslnym skutkiem urządzeniem wystawy rolniczej podczas jarmarku w Łowiczu. Jarmark ten, wyglądał zupełnie inaczej w tym roku niż zwykle.

— Korespondent *Czasu* pisze z Poznania: « W końcu ubiegłego miesiąca odbywały się pod Leszmem gonitwy klubu charcarskiego, który podczas świętojańskich wyścigów zawiązał się w Poznaniu. W bieżącym miesiącu po raz drugi odbywać się będą także gonitwy pod Nakłem. Tyle o objawach życia towarzyskiego. »

— Od jednego z przejeżdżających przez Kraków, odbieramy list następujący: « *Dnia 3 października.* Lubię Kraków świąteczny. Dziś świętują tu Matkę Boską Rożańcową. Na nieszporach odbyła się procesja jak na Boże Ciało, po rynku; śpiewano rożańce i ewangelie, ludu była masa. Zwiedzałem wystawę starożytności. Małe to, ubogie ale chędogie, najwięcej szabel. U drzwi stoi szwajcar — przepraszam *odwrotny* w krakowskiej sukmanie i rogatywce. Pytam: « Co to za namiot? » — « Proszę Pana, to wzięty pod Wiedniem *bez Sobieskiego*. » — « Mylisz się mój kochany, odrzekłem, nikthy go bez Sobieskiego nie wzięli. » — « A jużci, proszę Pana, ja to samo mówię, żeby go nigdy Niemcy *przez Sobieskiego* nie wzięli. » Gadajże z Mackami! — Odwiedziłem kopiec Kościuszki. Cóż to za pyszny pomnik, prawdziwy pomnik dla takiego co bronil ojczyznę ziemię. Widok z kopca zachwycający; cały Kraków i okolice, aż po rodzime granice Polski — Karpaty, jak na dłoni i t. d., i t. d. »

O krakowskiej wystawie starożytności jest cokolwiek więcej do powiedzenia, i powiemy później; teraz, ponieważ wzmianka o kopcu, musimy dodać przyjemną nowinę, że go starannie naprawiono. *Czas*, pod dniem 22 września pisał: « Donosiliśmy już o postępie tego roku przedsięwziętej naprawy Mogiły Kościuszki, której przywróconą piękną formę pierwiastkową nawet z miasta patrząc, dojrzec można. Naprawa już zupełnie ukończona. Przyjemnie jest wstępować znowu na to wzgórze z obu stron ścieżkami ślimakowatemi, szerokimi i dobrze ubitemi, z krawędziami mocno obłożonemi. Powierzchnia Mogiły pokryta świeżą darnią, porasta bujną trawą. Postać miejsca całego jest zupełnie zmieniona. Do terasu będącego podstawą kopca, przytyka prześliczna kaplica w stylu gotyckim, na zastąpienie dawniej kaplicy Ś. Bronisławy wzniesiona, i podobno też samą nazwę ma otrzymać. W każdym razie zostanie ona przykładem pięknego pomysłu budowniczego i wzorem nadzwyczajnej staranności i elegancji w wykonaniu. »

Redaktor, Felix WRONOWSKI.

W drukarni L. MARTINEF, przy ulicy Mignon, 2.